

Daniele De Rossi udzielił dziś rano wywiadu radiowego w programie "Io, Chiara e l'oscuro", prowadzonym przez Chiarę Gamberale. Więcej niż o grze, mówił w nim o swoim życiu prywatnym i marzeniach.

To była piękna niedziela

DDR: Tak. To było piękne.

Przed meczem zespół ustawił się w kole, a ty zostałeś na środku.

DDR: To zwyczaj wprowadzony przez trenera. Wcześniej robiliśmy tak w szatni, a teraz na środku boiska.

Co powiedziałeś swoim kolegom?

DDR: Drobne rzeczy. Kilka słów. Na koniec razem krzyczymy z entuzjazmem "hip, hip, hurra!".

Nie jesteś osobą bardzo widoczną na zewnątrz, nie lubisz „bywać”. Potrafisz zagwarantować równowagę wewnątrz.

DDR: To, co jest w środku, nie zawsze jest takie, jak się wydaje na zewnątrz. Ja jestem wulkanem energii w środku, w życiu codziennym, w szatni. Na zewnątrz staram się zamknąć. Zresztą także Rzym stara się Ciebie w jakiś sposób zamknąć.

Czujesz się kochany czy raczej boisz się Rzymu?

DDR: Już nie. Były dwa czy trzy lata aklimatyzacji. Po jakimś czasie robią Ci się odciski.

Jakie jest Twoje pierwsze wspomnienia związane z piłką?

DDR: Pamiętam dom w Livorno, gdzie grał tata. Byłem mały, miałem 3 lata. Pierwszy stadion, jaki pamiętam, to stadion Livorno. Dla mnie był jak Maracana, bardzo gorący. Pierwsze piłkarskie wspomnienia wiążą się z tym miastem, z którym też moją tatę łączą najszcześniejsze wspomnienia.

O Romie się nie dyskutuje, tylko się ją kocha. W życiu słuchasz raczej głowy czy serca?

DDR: Chciałbym powiedzieć, że raczej głowy, ale moja historia i moja kariera świadczą o czymś innym. Działam impulsywnie, ale pracuję nad tym, żeby się hamować. Taką mam naturę. Jestem zadowolony z mojego charakteru i staram się zawsze mówić to, co myślę, ale są też rzeczy, który bym zmienił, gdybym mógł cofnąć czas.

Co jest na pierwszym miejscu?

DDR: Kilka moich wypowiedzi, czasem też prywatnych, w relacjach z osobami, które kocham.

Zdarzyła Ci się miłość od pierwszego wejrzenia?

DDR: Tak.

Tak zaczęła się miłość do Twojej żony?

DDR: Poznaliśmy się w lokalu. Wybór był instynktowny.

Potem urodziła się Gaia.

DDR: To najpiękniejsze, co dała mi ta miłość. To najważniejsze, co mam.

Potrafisz być szczęśliwy?

DDR: Tak. Narodziny Gai oraz MŚ to dwie najważniejsze rzeczy w ciągu 2 lat. Szczęście składa się z małych rzeczy, z codzienności. To były pozytywne lata.

Śmierć teścia. Jak to zrobić, żeby nie stracić głowy?

DDR: Trzeba się zamknąć w obrębie rodziny i przyjaciół, którzy rozmawiają z tobą o wszystkim ale nie o tym. Wszyscy kiedyś przeszliśmy żałobę. Ta sprawa dotknęła osoby, które nie powinny się w nią angażować. Trudno było to wszystko poukładać niezależnie od mojego publicznego wizerunku, który w ogóle mnie nie interesował.

Zadedykowałś mu dwie bramki.

DDR: Wtedy nie chodziło o ocenianie czy analizowanie przyszłości, tylko o upamiętnienie osoby, o taki metaforyczny uścisk dla osoby, którą kochałem.

Wierzysz w Boga?

DDR: Na swój sposób. Wierzę, że ktoś czy coś nad nami czuwa. Ale nie mam poczucia, że wiem, jak to się nazywa czy że jest jakaś właściwa droga, którą idziesz po opuszczeniu tej planety.

Wobec wielkiego cierpienia para się wzmacnia lub rozstaje. Tak się stało w przypadku Ciebie i Tamary?

DDR: Myślę, że miłość prędzej czy później się kończy. Nikt nie umiera od złamanego serca. Po jakimś czasie zaczynasz on nowa, odbudowujesz życie. Ja miałem wiele rzeczy: moja pracę, moją córkę. Ale są osoby, które nie potrafią iść dalej.

Jakie macie teraz relacje?

DDR: Spokojne.

Jesteś zakochany?

DDR: Tak, czuję się dobrze, idę do przodu. Jest potrzeba miłości, myślenia o miłości. Ktoś kończy długi związek i robi to, czego wcześniej nie robił. Ja cieszyłem się trochę życiem singla. Odkryłem też ciszę, choć kocham hałas robiony przez moją córkę, to doceniam także i ten okres.

Myślałeś kiedyś “kto mnie na to namówił?” Byłeś młody, kiedy ożeniłeś się z Tamarą...

DDR: Kiedy się rozstajesz, stajesz się nerwowy. Jesteś wstrząśnięty, to normalne. Nigdy nie myślałem, kto mnie na to namówił. Nie urodziłaby się Gaia, największa radość mojego życia.

Chcesz powiększyć rodzinę?

DDR: Teraz liczy się tylko Gaia.

Dlaczego piłkarze zawsze zaręczają się tylko z pięknosciami?

DDR: Byłem też z zupełnie normalnymi dziewczynami. Uważam się za normalnego człowieka. Przykleja mi się żartobliwą etykietkę „superbohatera”, ale nic z tym nie mogę zrobić.

Co myślisz o wysokich pensjach piłkarzy?

DDR: To rynek ustala ceny. Rynek piłkarski obraca astronomicznymi kwotami. Piłkarze to pierwszoplanowi aktorzy w tym cyrku. To normalne, że są takie pensje. Wiem, że to nie jest ładne, ale nie mam poczucia winy z powodu tego, co robię. Uważam się za szczęściarza: pracuję na wysokim poziomie i zarabiam wiele. Zawsze tak było. Tu we Włoszech lekarz ratujący życie zarabia mniej niż piłkarz. Gdybym grał w koszykówkę, to zarabiałbym mniej.

Co byś zrobił, gdybyś nie został piłkarzem?

DDR: Byłbym urzędnikiem. Berlusconi i jego podejście do urzędników? Niezależnie od tego, to nie był już jego czas.

Głosowałeś na niego?

DDR: Nie, nie głosuję. Nie potrafię znaleźć osoby, którą widziałbym jako swojego reprezentanta. Także na poziomie czysto ludzkim. Renzi? Tak, to coś nowego. Ciekawi mnie.

Nie jesteś zmęczony byciem „przyszłym Kapitanem”? Nie chciałbyś być obecnym kapitanem?

DDR: Jest konkretna data. Kiedy Totti zakończy karierę, zostanę obecnym kapitanem.

Ty i Totti wydajecie się różni. Co Ci się podoba, a co nie?

DDR: Na pewno jesteśmy różni, z charakteru, z całokształtu. Zawsze się dogadywaliśmy, może także właśnie dlatego. Wydaje się człowiekiem z innej epoki: śmiały, pewny siebie, z charakterem. W w sobie światło, którego nikt inny nie ma. Nie podoba mi się to, że jest drażliwy.

Pokłóciliście się kiedyś?

DDR: Tak, lata temu. Nie rozmawialiśmy potem przez jakiś czas.

Wczoraj Capello wrócił do Trigorii. Gdzie był Totti?

DDR: Nie wiem, czy podali sobie ręce. Nic nie wiem. Dla mnie Capello, pod względem piłkarskiego rozwoju, był najważniejszą osobą. Kiedy na siebie patrzę, myślę: "dobrze mnie ukształtował".

A więc nie czujesz, że was porzucił?

DDR: Gdybym był kibicem, tak bym czuł. Ale to uczucie łączy się z sympatią, jaką do niego czuję za to, co dla mnie zrobił. Byłem anty-Juve, anty-Lippi, a potem ten sam Lippi był dla mnie jak ojciec.

Luis Enrique?

DDR: Jest oczywiste, że ma określone credo. Wierzy w zasady gry i zachowania. Nie idzie na kompromis. Niedawno był piłkarzem. Jest blisko nas.

W tym roku nie wygracie?

DDR: Cóż... wydaje mi się, że nie...

Czego Cię nauczyło Twoje życie?

DDR: Piłka nożna uczy cię, że w życiu trzeba zachować równowagę. Miałem trudne chwile, potem piękne, jak to się dzieje w życiu. Jak to się dzieje 4-5 razy. Często. Trzeba zachować równowagę, nie popadać w przesadę. To jest podstawa.

Jeśli ludzie identyfikują się ze swoją pracą, to tracą swoją esencję. O czym

marzysz na przyszłość? Marzysz jako piłkarz czy jako człowiek?

DDR: Marzenie jest osobiste, poza piłkarskie. Piłka nożna się kończy, życie trwa. Moim marzeniem jest, żeby moje życie prywatne tak właśnie trwało. Marzenie piłkarskie też jest ok, wszyscy je mamy. Ale moją przyszłością jest Gaia.

Autor: kaisa